

## WYWIADY „MERITUM”

### Funkcjonariuszu szkoły w domu – jesteś zwolniony

Z **ANNA KASPRZYCKA** ROZMAWIAJĄ MAŁGORZATA GASIK I IZABELA WRZESIŃSKA



**ANNA KASPRZYCKA** – trenerka, pedagożka, autorka bloga, seminariów i warsztatów dla rodziców, mama trójki dzieci.



**MAŁGORZATA GASIK** – specjalistka ds. informacji pedagogicznej i promocji w Mazowieckim Samorządowym Centrum Doskonalenia Nauczycieli Wydział w Płocku.



**IZABELA WRZESIŃSKA** – nauczyciel konsultant ds. wychowania, opieki i profilaktyki w Mazowieckim Samorządowym Centrum Doskonalenia Nauczycieli Wydział w Radomiu.

Piotrusiu, czego znów nie rozumiesz? Ile razy mam ci to tłumaczyć? Przecież to takie proste! Kasia dostała piątkę z klasówki, a ty tylko czwórkę! Znów nie służyłaś, kiedy ci podpowiadałam!

**Brzmi znajomo? Ręka do góry, kto z nas nie uległ pokusie i choć raz nie próbował podpowiadać swoim dzieciom podczas sprawdzianu?**

**Kto samozwańczo, nadgorliwie (ale przecież w dobrej wierze) stał się funkcjonariuszem szkoły we własnym domu? No właśnie – dobrymi chęciami jest piekło wybrukowane. O tym, jakie są plusy i minusy edukacji zdalnej oraz jakie „pandemiczne” doświadczenia warto zaadaptować w nowej rzeczywistości, rozmawiają Anna Kasprzycka oraz Małgorzata Gasik i Izabela Wrzesińska.**

## WYWIADY „MERITUM” FUNKCJONARIUSZU SZKOŁY W DOMU – JESTEŚ ZWOLNIONY

**MAŁGORZATA GASIK** Pani Anno, rozpocznę naszą rozmowę od przytoczenia pewnej sytuacji, której ostatnio byłam świadkiem. Ogólnopolska stacja telewizyjna. Jedna z konferencji prasowych premiera i ministra zdrowia. Po ogłoszeniu kolejnych obostrzeń przychodzi czas na pytania online od dziennikarzy. Jedno z kolejnych pytań zaczyna zadawać dziennikarka i dosłownie w tym momencie słychać w tle głos jej dziecka, które uparcie się czegoś domaga... Domyślam się, co mogła w tym momencie czuć i myśleć dziennikarka, na co dzień kochająca swoje dziecko miłością absolutną: „Tyle razy prositam... akurat teraz musiało wtrącić swoje trzy grosze, co za złośliwe stworzenie...”. Zapewne w czasie pandemii mnóstwo rodziców przeżywa podobne momenty. Frustracja to mało powiedziane. Jak w podobnej chwili opanować emocje i jednak trzymać się wersji, że dziecko jest cudem i wcale nie chcę „oddać go w dobre ręce”?

**ANNA KASPRZYCKA** Powiedziała pani w pewnym momencie: „ono jest takie złośliwe”. Ja myślę sobie w takiej sytuacji tak: wszystko, co robi dziecko, nie jest po to, żeby nam dokuczyć, żeby nas zirytować, ponieważ jego motywacja jest zazwyczaj inna, jego zachowanie nie jest skierowane przeciwko mnie, dziecko ma jakąś potrzebę i ma do tego prawo. Frustracja zapewne byłaby większa, gdyby to była wyjątkowa sytuacja, która spotyka tylko tę jedną mamę. Na szczęście jednak obecnie wyrozumiałość społeczna jest większa i warto o tym pamiętać. Wszyscy znajdujemy się w tej pandemicznej sytuacji i dzięki temu łagodniej odbieramy podobne historie. Dobrze jest trochę odpuścić i dostosować nasze standardy do tego, co się teraz dzieje. Dotyczy to nie tylko takich momentów, ale całego nauczania zdalnego i szkoły. Musimy być łagodniejsi, bardziej uważni i czuli nie tylko dla siebie, ale też dla innych – dzieci, współpracowników, nauczycieli...

**MAŁGORZATA GASIK** Często czytam komentarze pod artykułami dotyczącymi kolejnego przedłużenia nauki zdalnej. Oddzielając emocje od słów, mam wrażenie, że jesteśmy niezwykle zagubieni w tej sytuacji. Nie wiemy na przykład, czy ulec pokusie i pomóc dziecku podczas sprawdzianu, czy

zostawić je samemu sobie, bo ma być odpowiedzialne i samodzielne. Jak odzyskać równowagę, zanim pozabijamy się wzajemnie „subtelными sugestiami” nie tylko na forum internetowym?

**ANNA KASPRZYCKA** Od jakiegoś czasu nie śledzę dyskusji internetowych. Na początku oczywiście chciałam znać zdanie innych rodziców, ale teraz wolę ten czas poświęcić moim dzieciom lub na przykład napisać miłego maila do nauczycieli z życzeniami świątecznymi, ponieważ mam poczucie, że to ma sens. To mój kamyczek do dobrych relacji. Chociaż czasem może faktycznie lepiej, kiedy rodzice wylewają emocje na forach internetowych, a nie na przykład bezpośrednio na nauczycieli. Przyznam, że kiedy otrzymałam propozycję tego wywiadu, zapytałam rodziców na swoim prywatnym profilu na Facebooku, jakie są plusy zdalnej edukacji. Nie było łatwo, ale im dłużej dyskutowaliśmy i przyglądaliśmy się wspólnie edukacji zdalnej, tym więcej plusów dostrzegaliśmy. Nasz mózg jest ewolucyjnie skoncentrowany na tym, co złe. Nie dostrzegamy tego, co w danej sytuacji jest dla nas dobre. Tymczasem, kiedy będziemy w stanie to zauważyć, świat stanie się bezpieczniejszy i bardziej przyjazny. Oczywiście zdalna nauka nie służy dzieciom. Nie mają one kontaktu z rówieśnikami, z nauczycielami. Ale widzę również dużo plusów, np. moje dzieci lepiej się wysypiają. Są nastolatkami, więc godzina snu więcej jest dla nich ważna.

**MAŁGORZATA GASIK** Konieczność dostrzegania dobrych stron jest szczególnie ważna w kontekście nieprzewidywalności sytuacji pandemicznej. Nie jesteśmy w stanie powiedzieć, czy za miesiąc lub dwa wirus zniknie. Zatem tym bardziej warto skupić się na pozytywnych aspektach i nauczyć się je dostrzegać.

**ANNA KASPRZYCKA** Podczas dyskusji na moim profilu, o której wspominałam wcześniej, jedna osoba napisała: może i są jakieś plusy, ale ja nie chcę ich dostrzegać, ponieważ ta sytuacja nie jest normalna. A mnie nie tyle chodzi o koncentrowanie się na plusach, ile samym ich dostrzeganiu. To dla mnie ważne. Pomaga mi radzić sobie z emocjami związanymi z trudnościami.

## ANNA KASPRZYCKA • MAŁGORZATA GASIK • IZABELA WRZESIŃSKA

**MAŁGORZATA GASIK** Często rozmawia Pani z rodzicami. O jakich problemach dyskutujecie? Z czym zazwyczaj sobie nie radzą, a co jest pozytywną konsekwencją zdalnej edukacji? Czy coś Panią zaskoczyło?

**ANNA KASPRZYCKA** Bardzo duża część rodziców ma świadomość, że jest aktualnie bardziej zaangażowana w proces nauki. Mam wrażenie, że czasem na własne życzenie, ponieważ mamy ogromny problem z oddawaniem dziecku odpowiedzialności za naukę i szkołę. Wyobrażamy sobie, że jeśli to zrobimy, wszystko runie i dziecko sobie nie poradzi. Oczywiście każde dziecko jest inne. Ja mam trójkę dzieci i widzę, jak są różne. Mój syn na przykład potrzebuje więcej wsparcia w szkole i lubi, gdy mu towarzyszę w pracach domowych, choć już coraz rzadziej. Zatem stałe sprawdzanie, na ile moje dziecko może przejąć część odpowiedzialności, jest bardzo ważne. Dlatego właśnie myślę, że rodzice trochę na własne życzenie fundują sobie tak duże obciążenie. Domyślam się jednak, że to wynika z wielu obaw, lęków i potrzeb po ich stronie.

**MAŁGORZATA GASIK** Może przyczyną tego być również fakt, że skoro dzięki mnie dziecko ma możliwość poprawy ocen, to czemu mam mu nie pomóc? W ten sposób może mieć świadectwo z paskiem. To kusząca perspektywa, mimo że zupełnie niepedagogiczna.

**ANNA KASPRZYCKA** Problem w tym, że my, rodzice, bardzo koncentrujemy się na tych ocenach, świadectwach i czerwonych paskach, a tak naprawdę nasze dzieci są przemęczone i sfrustrowane. W takich warunkach trudno brać odpowiedzialność za cokolwiek. Tym bardziej że jakiś przedmiot niekoniecznie je interesuje i zapewne nie będzie się nim zajmowało w życiu. Dlatego może warto odpuścić zaliczenie go na piątkę? Nie pochwalam też ściągania, ale uważam, że jeżeli dziecko potrafi napisać klasówkę, mimo że się do niej niewystarczająco dobrze przygotowało, to też jest pewna umiejętność. Natomiast kiedy rodzic pisze sprawdzian za dziecko, podpowiada mu, siedząc z boku, a niestety wiem, że się tak dzieje, to jak ono później ma na przykład samodzielnie napisać

egzamin ósmoklasisty? Jeśli ja przez półtora roku będę podpowiadała moim dzieciom, to jak sobie później poradzą? Egzamin będą pisały beze mnie, same, w szkole, nie przed komputerem. Zatem taka strategia jest krótkowzroczna. Jest we mnie duży niepokój, bo w ten sposób robimy dzieciom krzywdę, pozbawiając je ważnych kompetencji.

**IZABELA WRZESIŃSKA** Spójrzmy może jednak na tę sytuację trochę inaczej. Skoro wielu rodziców bardziej pomaga swoim dzieciom – może warto skupić się na tym wspólnym spędzaniu czasu i wspólnej edukacji? Wiele osób przecież uczy się od rodziców, kolegów...

**ANNA KASPRZYCKA** Tak, ale musi być na to obopólna zgoda i pod warunkiem że obu stronom sprawia to przyjemność. Musimy odróżnić dwie rzeczy: proces nauki rodzica z dzieckiem i „zaliczanie” klasówek. To drugie w pełni zostawiłabym dziecku. Moja córka dała mi pewną lekcję: powiedziała mi kiedyś, że podczas klasówki z historii może mnie zapytać o coś, jeśli nie będzie pewna. Nie odpowiem za nią, ale naprowadzę jak, gdzie znaleźć odpowiedź. A ona na to: „Mamo, ale to jest sprawdzian! Ja muszę się dowiedzieć, czego się nauczyłam!” Okazała się mądrzejsza ode mnie. Oczywiście im dłużej ta sytuacja trwa, tym gorzej jest jej w ten sposób podchodzić do klasówek. Wszyscy już jesteśmy zmęczeni. Ale ważny jest też sam proces nauczania – jeśli dziecko i rodzic chcą to wspólnie robić i mają z tego przyjemność, to okej. Natomiast jako rodzic i jako trenerka pracująca z rodzicami mam doświadczenie, że jeżeli rodzic wkracza w proces nauki, to bardzo szybko pojawiają się kłopoty. Dzieci potrzebują rodzica, który jest rodzicem i nauczyciela, który jest nauczycielem. To się bardzo rzadko wiąże, a jeśli już, to zazwyczaj kiedy jesteśmy na przykład w lesie i poznajemy jego sekrety, wtedy uczymy się wspólnie poprzez doświadczenie. Natomiast jeśli odbywa się to w ramach klasycznego nauczania, w rodzicu budzi się frustracja, kiedy dziecko czegoś nie rozumie. W efekcie nauka zaczyna się kojarzyć dziecku negatywnie. Ja nie mogę być funkcjonariuszem szkoły w domu, nie mogę nieustająco pilnować, żeby dziecko było przygotowane do lekcji.

## WYWIADY „MERITUM” FUNKCJONARIUSZU SZKOŁY W DOMU – JESTEŚ ZWOLNIONY

**MAŁGORZATA GASIK** Edukacja nie jest jedynym problemem, z jakim borykają się rodzice. Jesteśmy niemal całą dobę razem, plan dnia jest nieustająco zaburzany, rodzice nie mają czasu dla siebie, często nie mogą wykonać swojej pracy w spokoju, tak jak robiliby to na przykład w biurze. Jak sobie z tym radzą? Jakimi pomysłami wymieniają się podczas spotkań, które Pani organizuje?

**ANNA KASPRZYCKA** Najbardziej spodobał mi się pomysł naprzemiennej opieki nad dziećmi. Danego dnia jedna rodzina zajmowała się swoimi dziećmi i dziećmi swoich znajomych, tak aby ich rodzice mogli spokojnie popracować, potem był rewanż. Pandemia jest właśnie takim doskonałym czasem, żeby się otworzyć na drugiego człowieka, na pomaganie i współpracę. To nas zbliża i to jest również wartość tej pandemii i zdalnego nauczania. Natomiast musimy pamiętać, że jeżeli człowiek ma bardzo dużo na głowie, jego potrzeby nie są zaspokojone, czeka na wiadomości, kiedy w końcu szkoły zostaną otwarte, ma nad sobą pracodawcę, który dużo wymaga, to nie są to warunki sprzyjające budowaniu dobrych relacji. I to nie jest również czas, żeby współpracować z nauczycielami. To jest bardzo trudne, wręcz jest testem naszego człowieczeństwa. Może to brzmi górnolotnie, ale tak właśnie jest. To otwarcie na inny punkt widzenia niż mój jest teraz bardzo ważne, ale też nietatwe, kiedy „mój koszyk jest pusty”.

**MAŁGORZATA GASIK** Jakie, według Pani, są jeszcze zagrożenia, których nie dostrzegamy na pierwszy rzut oka, a które mogą utrudniać powrót do rzeczywistości popandemicznej?

**ANNA KASPRZYCKA** Przywołam tutaj raport profesora Pyżalskiego „Zdalne nauczanie a adaptacja do warunków społecznych w czasie epidemii koronawirusa”. Wynika z niego, że 20 procent dzieci woli zdalne nauczanie. I to jest dramatyczna informacja! Musimy się zastanowić, co takiego się dzieje, że dzieci wolą być w domu niż w szkole. Musimy zastanowić się my – nauczyciele i rodzice.

**MAŁGORZATA GASIK** Ale czy to nie jest tak, że podczas edukacji zdalnej uczniowie wyeliminowali sytuacje stresujące? Tak jest im po prostu łatwiej...

**ANNA KASPRZYCKA** Oczywiście jest mniej hałasu, bodźców. Moje dzieci wstają o 7.55, jedzą, kiedy chcą, piją, kiedy chcą, siedzą w piżamie do południa w wygodnej pozycji. Natomiast do tej pory, jak wynika z moich doświadczeń i informacji od rodziców, w niektórych szkołach nauczyciele na przykład zabraniali podczas lekcji wychodzić dzieciom do toalety. To jest duży stresor. Poza tym są w szkole różne stresujące sytuacje, takie jak zawstydzenie, na przykład w kontekście ocen: „Kasia się nauczyła, a ty znowu nie?”. Teraz można łatwo tego uniknąć, „wychodząc” z lekcji. Co będzie, kiedy te dzieci wrócą do szkoły? Jak się odnajdą? Najbardziej jednak martwią mnie nastolatki w domach. To jest czas, kiedy powinny eksplorować, być z rówieśnikami, przeżywać to swoje dorastanie w sposób namacalny, prawdziwy, a nie przed ekranem. Jak to będzie, kiedy one z domów wrócą do swojej grupy rówieśniczej?

**MAŁGORZATA GASIK** Czy to nie jest ironia losu? Przez wiele lat staraliśmy się dawać dzieciom alternatywę bycia *offline*. Teraz jest to niemal niemożliwe – *online* są lekcje, potem zajęcia dodatkowe, a wieczorami rozmowy z kolegami. One same są już tym zmęczone.

**ANNA KASPRZYCKA** Może włożę teraz kij w mrowisko, ale według mnie cała ta sytuacja spowodowała, że dzieci dostrzegły też inny potencjał cyfrowych mediów i nowoczesnych technologii, które dotąd kojarzyły im się tylko z rozrywką. Teraz widzą, że w sieci, dzięki poznanym aplikacjom, można być też twórcą treści. To jest bardzo duża wartość. Przytoczę tutaj apel fundacji Dbam o mój z@sięg – nie chodzi o to, aby dzieci odciąć od sieci, bo tego się zrobić nie da ani nie jest to pożądane, ale pokazać im, jak ją wykorzystać, aby nam służyła. Wszyscy się tego uczy my. Czasem zdecydowanie trzeba się wyłączyć i być poza zasięgiem.

Pandemia jest właśnie takim doskonałym czasem, żeby się otworzyć na drugiego człowieka, na pomaganie i współpracę. To nas zbliża i to jest również wartość tej pandemii i zdalnego nauczania.

**MAŁGORZATA GASIK** Owszem, zgodzę się, ale jest też druga strona – pandemia trwa już bardzo długo, a nadal wielu nauczycieli pracuje z wykorzystaniem wysyłanych dzieciom kart pracy, które trzeba wypełnić i z powrotem odesłać. Szkoleń z aplikacji jest bardzo dużo, niestety obawiam się, że po prostu nie jesteśmy już w stanie przekonać tych nieprzekonanych, a dzieci na tym tracą i są tym bardziej zmęczone taką formą nauki.

**ANNA KASPRZYCKA** Tak, faktycznie może tak być, ale też nie możemy zapominać o pozytywnych przykładach, na przykład ze szkoły moich dzieci, szkoły publicznej w Warszawie. Ostatnio dostaliśmy maila od dyrekcji z informacją, że jeśli nasze dzieci są już zmęczone, to może warto zrobić im dzień przerwy, a może nawet dwa lub trzy. Plus apel, abyśmy byli dobrzy dla siebie i swoich rodzin. Musimy dostrzegać takie peretki, gdzie kluczowa nie jest idea, tylko człowiek. My jako rodzice też tego oczekujemy, i nawet jeśli błądzimy, to warto nam czasem przypomnieć o tym, co najważniejsze.

**MAŁGORZATA GASIK** Podsumowując: co pozytywnego, według Pani, warto z czasów pandemii i zdalnej edukacji wynieść i zastosować w nowej rzeczywistości?

**ANNA KASPRZYCKA** Mam kilka przykładów. Po pierwsze, możliwość uczestniczenia w lekcjach *online* w sytuacjach losowych. Kiedy moja córka miała nogę w gipsie, spokojnie mogła uczestniczyć w zajęciach, co byłoby niemożliwe w szkole stacjonarnej. Zatem taka szansa dla ucznia, który z różnych powodów fizycznie nie może przyjść do szkoły, jest bardzo dobra. Przy czym zostawiłabym to nie jako opcję wyboru, ale z konkretnym uzasadnieniem. Poza tym obecnie wszystkie zadania domowe są zapisywane w aplikacji. Dziecko, nawet jeśli na przykład zamyśli się podczas lekcji, doskonale wie, co ma zadane. Nie zawsze przecież jest na tyle śmiały, żeby do kogoś zadzwonić i dopytać, nikt się z niego nie śmieje, że znów nie zapisał. Następnie wskazałabym dobry, szybki kontakt dziecka lub rodzica z nauczycielem (oczywiście nauczyciel może tym zarządzać). Dzieci bardzo się cieszą, kiedy mogą o coś dopytać. Jestem również zachwycona zebraniem *online*. Oczywiście nie wszystkie spotkania miałyby być w formie *online*, ale czasem trudno było pogodzić wywiadowki z godzinami pracy lub w sytuacji, kiedy mamy więcej dzieci i wszystkie zebrania odbywają się tego samego dnia. Warto też podkreślić możliwość spotkania się podczas lekcji z ludźmi z całego świata, można wspólnie z dziećmi z innych krajów realizować projekty. Dodatkowo podręczniki *online*! Dostępność materiałów jest niezwykle ważna, ja na przykład dotąd kupowałam swojemu synowi drugi komplet, żeby nie musiał nosić ich z powrotem do domu. Obawiam się natomiast, jak dzieci poradzą sobie z emocjami i z agresją w szkole stacjonarnej, bo przez dwa lata spotykały się tylko z tymi, których lubią, nikt na przykład nie deptał ich po stopach. Boję się, że nauczyciele będą koncentrować się na samym zachowaniu, a nie na faktycznym problemie. Dlatego najważniejsza będzie tutaj rola rodzica, aby był przy dziecku i dawał mu przestrzeń do rozwoju.

**MAŁGORZATA GASIK** Czyli jakkolwiek potoczą się sprawy i cokolwiek się wydarzy, najważniejsze, aby nasze dziecko wiedziało, że jesteśmy przy nim!

Dziękujemy za rozmowę! ●